



B O C
Z N Y
T O R
2 0 9

przeszłości
remiks / 28.01.2017

Eton Sentrhozy (1972–2012)

Już jest później

ŚCINKI

— Wiesz, poznałem kogoś. Kocham ją jak powinienem kochać ciebie. Ale nie umiałem. Nie wiedziałem tego wtedy. Wydawało mi się, że wystarczy być. Reagować. W sumie, po co wiedza... uczucia pozostają w niewiedzy i w ogóle samotne to wszystko. Nasze, nie nasze. Kochać, co to znaczy? Rozumieć, czuć: co można dać, oddać, by mieć, być itp. Tematu szczęścia nie ruszam. Zakochani nie mogą się spóźniać, choć czasem czas się nie liczy.

— Odliczanie trwa non stop. Tracisz czas na słowa.

OBRAZY

— To było jak szybkie pociągnięcie pędzlem po niezagruntowanym płótnie. Farba wsiąkła. Wiem, co chciałam namalować. Z tobą obraz. Płótno było niezagruntowane. Ale nawet gdyby było, zostałyby nam

po wszystkim obraz. W gruncie rzeczy tego najbardziej nie znoszę, że zostają obrazy albo nic wcale. I że noszę twój obraz w sobie.

— Chcesz mi go oddać? Wziąć mój w zamian? Przemalować oba?

ZDANIA

— Nie ma już chyba o czym. Rozmawiamy i oddalenie coraz bliżej. Już cię nie dotknę jak za pierwszym razem. Zresztą, to nieważne, straciłem czucie w palcach. Znam też smaki twojej skóry.

— Mówisz ciągle o stracie. O swojej stracie. Nic nie straciłeś. Twoje ja jest jak kłujący oset. Po prostu odrzucasz, co zyskałeś. Żyj sobie jak sam chcesz, miej sobie koniec od samego początku, jak ci wygodniej. Wolalam cię w pełni słabego, a nie słabego z mojego powodu.

CIEŃ NARRATORA

— Po usunięciu opisów pejzażu, tła, spraw, rzeczy, sprzętów, pogody i stanów pozostanie nam dialog. Słowa i cisza. Poza kontekstem miejsca, poza czasem. Zawsze w czasie pisania.

— Nigdy inaczej mnie nie będziesz miał.



NIE BĘDZIEMY TERAZ

— Posłuchaj, nawet w drzwiach, poczekaj. Zajmę ci tylko chwilę, już ich sporo było. Nie chcę teraz wracać ani nigdzie nie idziemy razem. Jasne? Muszę ci tylko powiedzieć, żebyś wiedział, usłyszał: nie ma dla mnie znaczenia oglądanie spadających gwiazd, bo to się zdarza, to można zobaczyć. Nam się zdarzyło i mamy to za sobą. Ja potrzebuję czegoś, co się wydarza codziennie.

— I myślisz, że jak to powiesz, to jesteśmy bliżej rozwiązania?

— Nie sprowokujesz mnie do wyznań. Miałeś czas, by słuchać. Wolaleś patrzeć i wspominać spadające gwiazdy.

— Sierpień jest raz w roku.

— Co roku.

— Powtarzalność. Tego chcesz?

POD HASŁEM DOM

— Patrzę na ciebie i widzę, czego nie mam. To nie tak, że żałuję. Przecież nie jestem aż tak do niczego. Nie jestem? Czy czysty brak jest dobrą motywacją?

— Nie jest czysty. I nie chodzi o to, byś był kryształem. Przeciwnie.

— Co mam ci powiedzieć?

— Powiedz cokolwiek. Powiedz to dla mnie. Żebym nie musiała rozumieć i później tłumaczyć sama siebie przed tobą.

ODPOWIEDZI

— Nigdy nie mówiłeś, nie mówisz, czego pragniesz. Przecież to możliwe.

— Powiedzieć?

— Zadać pytanie, na które nie masz odpowiedzi.

CO SIĘ NIE DZIEJE

— Świat mi się kurczy.

— Bo łączysz ogień z wodą. Nie można być równocześnie egoistą i się nie cierpieć.

— Może można.

— Wszystko można obrócić w nic.

— Zwłaszcza nic.

— Zwłaszcza słowa.

ZNAMY SIĘ TYLKO Z PRZESZŁOŚCI

- Uciekam przed samotnością, a ona mnie dogania wśród ludzi.
- W końcu odpuści. Albo ty padniesz.
- Nic nigdy nikomu nigdy. Fajnie?
- Użyj wreszcie słowa „ja”.
- Ty?
- Nie, ty. Chodzi o twoje „ja”.
- Ja to ty — przechodząca teraz przeze mnie.
- To nie ja. To ty odbijający się od ściany.

SERIAL

- Przyjdiesz? Masz jakieś lepsze plany na dziś wieczór?
- Jakie na przykład lepsze?
- Nie wiem. Ty wiesz?
- Może coś poczytać?
- Może bardziej pooglądać seriale.
- Ty jesteś moim serialem.



PONIEWAŻ

— Wczorajszy zły nastrój mi minął. A nawet widzę zabawną stronę tego, co wczoraj wyrabiałeś.

— Dziękuję za zrozumienie. Masz w tym swój ukryty cel?

— Jesteś jak dziecko. Liczy się dla ciebie tylko przyjemność.

— I co mi zrobisz?

— Chciałbyś. Spodziewałam się, że nie przyjdiesz. Jednak wczoraj o tym nie pamiętałam. No i lubię, jak mnie dotykasz.

KOGO OBCHODZI

— Kiedy to się posypało?

— To nie było poukładane nigdy.

— Pocieszasz mnie?

UCIEKAJ

— Dziś mnie nie ma, jutro nie będzie.

— Wiesz, że pesymizm jest już niemodny?

CUKIER DO KAWY

— Jest duży plus tego, że jesteśmy u ciebie, a nie u mnie.

— Tak?

— Bo jak wychodzisz po coś do sklepu, to przynajmniej wiem, że wrócisz.

EKSPRES

— Już nic nie powiem. Jestem zmęczona. Zasnę tu chyba u ciebie, walczę z sennością... Masz coś przeciwko?

— Mam kawę.

CZASY PRZESZŁE

— Łudziłem się. W rzadkich chwilach optymizmu byłem nawet pewny, że się myślę. Później mniej. Uwierzyłem chyba w swoje niepowodzenia. Później to porażka.

— O czym ty do mnie mówisz?

— Cały czas o sobie.

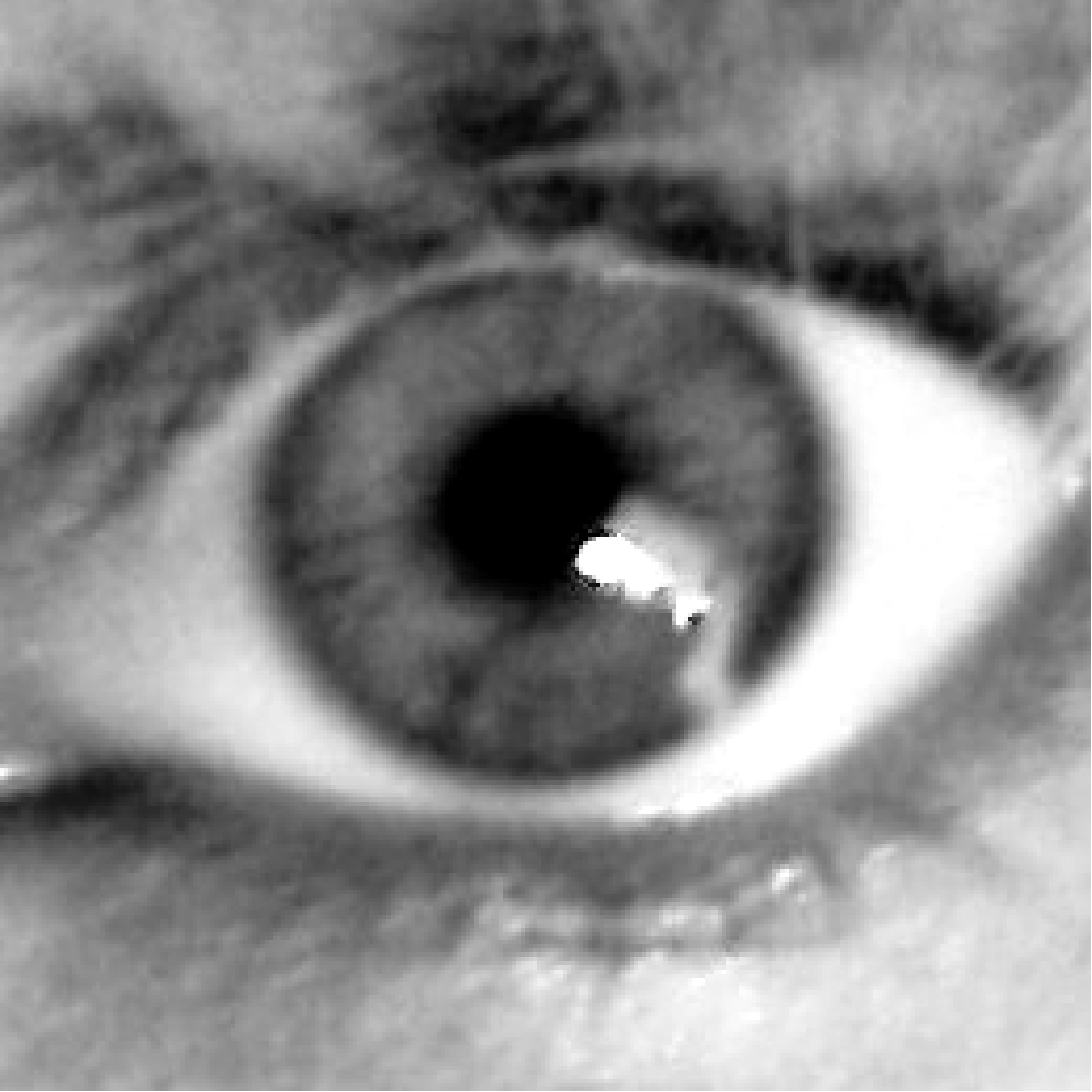
— W tobie się tylko wciąż coś myśli. Nic nie rozumiesz.

PORADNIA

- I to gdzieś przeczytałem: „Jesteś tak chory, jak twoje sekrety”.
- Wolę cię innego. Pamiętasz siebie szczęśliwego?
- Nie przypominam sobie siebie sprzed lat.
- Nie przypominam ci?
- To co innego. Jesteś. Wspomnienia będą później.
- A jaka jest twoja ulubiona pora dnia?
- Nie wiem. Do żadnej nie chodzę.

RACZEJ

- Ciągłe myślę, że jutro — jutro wszystko uporządkuję. A później jest później, już jest to jutro i okazuje się, że wczoraj kłamałem. Może za dużo od siebie wymagam?
- Raczej nie domagasz.
- Nie mam pewności.
- Raczej zwyczajnie masz niepewność.
- Zamieniłbym ją z chęcią na ciebie.
- No, raczej.



KONIEC

— To już zupełny koniec. Myślę tak co rano, a potem jakoś idzie. Idzie i trwa. Przeróżające, bo to moje, bo to ze mną w udziale. Bo to ja.

— Mówisz, by mówić. Zachowaj spokój.

— Jestem spokojny. Zwłaszcza wieczorem, jak cię widzę.

— Wcale nie jestem pewna, co tak naprawdę widzisz.

— Koniec zawsze.

— To masz wiadome od początku. Ale z zamkniętymi oczami do mnie nie podchodź.

JASNE CHWILE

— Słuchaj, nie mogę się dziś z tobą spotkać. Muszę побыć trochę sam. Potrzebuję tego.

— Dobrze, ale proszę, nie dobijaj się. Zależy mi na tobie.

— Nie mogę już znieść, że tak cierpliwie przyjmujesz każdy mój zły stan. To nie do wybaczenia. Nie wybaczysz mi tego.

— Chcę być z tobą w pełni. Nie chcę, żebyś musiał kryć przede mną słabości. Że rani, to jasne. Ciemna strona.

— Czasem tylko jasne chwile. I tyle. Nie wiem, dlaczego nie potrafię się poddać? Ani ty. Nie przejmuj się, to przejdzie. Przyjdzie czas, że zapomnimy o sobie. Zapomni się w nas wszystko. Po nas nic.

— Smucisz. Jak zwykle. Zdarta płyta. A tak naprawdę, jest ci bardzo wygodnie być na nie. Nie musisz nic zmieniać. Nie poddajesz się, bo masz powód. I wcale nie muszę być nim ja. Ale chcę, chyba chcę być tym powodem. Nie wiem. To głupie jakieś. Chciałabym traktować cię serio. Ale ty mnie pomijasz w swoich rozliczeniach. Jestem dla ciebie jak jakaś nagroda, fuks losu. Pewnie masz rację, że nie będę umiała ci przebaczyć. Chyba że usunę z pamięci.

— Jesteś mi potrzebna.

— O tym mówię. A ty wymyślasz, czego nie ma. Ja jestem.

NUDNOŚCI

— Gdzie jesteś teraz?

— Tam, gdzie wczoraj. Tu, gdzie się obudziłem. Byłaś tu. Wyszłaś.

— To dlatego.

— Dlaczego co?

— Dlatego wyszłam.



ZDRADA

— Fatalnie się czuję po tym, co wczoraj zrobiłem i co mówiłem dzisiaj. Przegrywam miłość do ciebie. Masz prawo czuć gniew, proszę tylko, nie myśl o sobie gorzej. To przeze mnie. Traktuję cię nie tak, jak na to zasługujesz.

— Tak, czuję gniew. Wczoraj większy. Nie myślę o sobie gorzej i co dziwne, o tobie też nie. Nie mam już siły podkładać się pod twoje nastroje, czuję osłabienie. Wcale nie musisz przegrywać. Trudno, bardzo trudno mi się z tym pogodzić. Potrzebuję cię. Gdzie jesteś?

— „Tam, gdzie pasą się mgły, o poranku rosa śni. Tam, gdzie leżą cicho na wznak... Porzuć miasto i chodź”. Jak śpiewa Nosowska, dostałem tę piosenkę od ciebie.

— Spróbuj przetrwać ten dzień. Nie znikaj. Jutro, a może jeszcze dziś będzie lepiej.

— Będzie lepiej, jak zobaczę cię po południu, zostaniesz na noc, a ja nie powiem ci nic, w co nie wierzę.

— To piękne i naiwne. Kaleczymy się o siebie, po co?

— Myślisz, że wystarczyłoby okazywać sobie więcej szacunku? Że to by pomogło nam być lepszymi? Czuję się wobec siebie

zobowiązany. Myślę, że ty też coś podobnego odczuwasz. Dlatego nie powiesz: stop! A powinnaś. To donikąd droga ze mną.

— Nie musisz się tak rozczulać nad sobą. Od dawna wiemy, że życie nie jest tańcem po płatkach róż. I już. Tak jest. Przyjdę spojrzeć ci w oczy, chcesz?

MLEKO I ZLEW

— Wyszłaś, gdy spałem. Kawa ze skwaśniałym mlekiem to nie był dobry pomysł na początek dnia.

— Ja swojej nie wypiałam. Dałam ci spać. Mleko chyba nie wytrzymało napięcia i się skwasiło.

— A naczynia wciąż niepozmywane.

— Umyłam rano dwa kubki.

KWADRANS

— Już? Jestem w rozsypce. Nie dam rady dziś wyjść.

— Ogarnij się, tracę przez ciebie czas. Jestem już na dole.

— Sama widzisz, że ci szkodzę.



WYPROWADZANKI

- Przeprowadzki są przygnębiające. Przenosisz z jednego miejsca w drugie te same stare graty.
- Zawsze można coś zgubić.
- Gdyby można było zostawić wszystko, wyprowadzić się z siebie.
- „Gdyb” sobie. Ty przecież nienawidzisz zmian.
- Z roku na rok gorzej znoszę nawet wyjazdy na urlop.
- Uspokój się. Pakuj, co masz do spakowania. Nikt nie czeka.

LANIE WODY

- Byłoby mi z tobą dobrze, gdybyś ty ze sobą poczuł się lepiej. Ciągle muszę brać cię jak przez sitko.
- Żeby mieć esencję?
- Żeby odcedzić fusy.

ODDALANIE

- Lubisz mnie?
- Nadal.

CO DZIŚ JEST

- Co dziś właściwie jest, wtorek czy środa?
- Czwartek. Od poniedziałku cię nie ma.
- Nie mogłaś mi powiedzieć wcześniej?
- Wciąż było za późno.

DZIECINADA

- Posłuchasz? Napisałem to wczoraj: „Każdy potrzebuje dystansu, nie chcę być przykładem. Wyobraź sobie, że można nie wiedzieć, co dobre, w czym być do końca. Potrafisz to sobie wyobrazić? Coś się gubi i traci sens, głębię, świeżość w każdym naszym ruchu. Jeśli ma być lepiej, wolę najprostsze historie. Po prostu, gdy jest do kogo i gdzie wrócić, to wracam. Cała reszta to nieprzekraczalny krąg samotności. Tak zwykły, że powinno się go uznać za stan zero i przejmować się tylko jego przekraczaniem. Cóż ważniejszego niż miłość własna ostatecznie?”.
- Mam cię pochwalić? Ja tego nie rozumiem, nawet nie chcę rozumieć. Napisz, powiedz, zrób coś naprawdę ważnego.
- Dla ciebie czy dla mnie?
- Bez obaw. Wezmę, co moje.

MORGEN

- Jutro. Zrobię to jutro. Dziś nie dam rady.
- Jutro może mnie nie być. Pojutrze nie będziesz pamiętał.
- Wyhodowałem w sobie leniwca.
- Nie karm go, zdechnie.
- Nie karmię. Dokarmiam.
- Czy ty w ogóle słyszysz, co mówisz? Ciężko być twoim aniołem stróżem. Zresztą, czy to dla mnie? Też potrzebuję kogoś. A nie tylko być „dla” kogoś. Ciebie to obchodzi? Nie panujesz nad swoim życiem.
- Swój zyciorys mógłbym odtworzyć metodą wytnij-wklej.
- To dlatego jestem niedopasowana do twojej wersji. Ja się zmieniam, a nie tylko powielam.

PO LECIE

- Tęsknota mnie ogarnia. Tylko za czym?
- Tęsknota po prostu. Trzeba się z tym pogodzić.
- Albo spochmurnieć bardziej.

W klasie. 6.XI.2012

Utworzymy dialog

Co to śmierć? - spytała Ewa.

Sepiej o tym nie myślimy - odpowiedział Adam.

Choć, porobiemy liście, nie zapo-

-mniż parasola. Choć, wsiadamy

na tawcę mówi Ewa - Ale nadal

mnie ciekawi co to jest śmierć

kontynuujcie.

THE END

Teksty zebrane z numerów 149-161 BT z 2012 roku — w nowym tłumaczeniu / red.

Udamu.

L.s. 13 czerk

Liść Jasi bał się spadać z drzewa

W trudnych chwilach pomagał mu Daniel

Nie był smutny kiedy spadał z drzewa.

Kiedy spadał z drzewa był dumny

z siebie.